

teraz puławy

PUŁAWY | KAZIMIERZ DOLNY | NAŁĘCZÓW

30 KWIEŚNIA 2020 | BEZPŁATNY DODATEK DOSTĘPNY WYŁĄCZNIE Z PIĄTKOWYM WYDANIEM DZIENNIKA WSCHODNIEGO I TYGODNIOWYM PROGRAMEM TELEWIZYJNYM

Sprzęt do ratowania życia przyjechał na lawecie

WALKA Z EPIDEMIA Dwa ambulanse zakupione jako prezent dla szpitala zakaźnego przez Zakłady Azotowe Puławy i „Perła” Browary Lubelskie, dotarły w poprzednim tygodniu do Puław. Firmy pomagają w ten sposób walczyć z epidemią. Mercedesy sprintery zastąpią najbardziej wysłużone, kilkuletnie karetki puławskiego pogotowia.

W związku z brakiem tablic rejestracyjnych, nowe karetki dotarły do Puław na lawecie. Uroczysto odebrał je dyrektor szpitala zakaźnego, Piotr Rybak wraz ze starostą powiatu puławskiego Danutą Smagą. Do służby, obydwa pojazdy miały zostać skierowane w tym tygodniu, po zarejestrowa-



Nowe karetki to wsparcie od puławskich Azotów i lubelskiej Perły

niu i zamontowaniu w nich specjalistycznego wyposażenia. Nowe samochody nie zwiększą ilości zespołów puławskiego pogotowia, ale pozwolą na zastąpienie, tych najbardziej wysłużonych, 6-letnich ambulansów.

Jak podkreśla dyrektor szpitala, nowe pojazdy to przede wszystkim gwarancja niezawodności, co jest szczególnie istotne w sytuacji, w jakiej obecnie znalazła się służba zdrowia. Z uwagi na zmiany związane z epidemią, a zwłaszcza na przemianowanie puławskiego szpitala specjalistycznego

na jednoimienny-zakaźny, pacjenci (bez koronawirusa) wożeni są do Lublina, Lubartowa, Dębina, Ryk, czy Opola Lubelskiego. Do tego dochodzi transport osób zainfekowanych, co sprawia, że auta szybko się zużywają. Prezenty od Zakładów Azotowych i lubelskiej „Perły” tym bardziej przydadzą się puławskiemu pogotowiu.

Nowe ambulanse (karetki typu P) przystosowane są do obsługi przez co najmniej dwóch ratowników, a ich wyposażenie umożliwia wykorzystywanie do niesienia pomocy poszkodowanym w wypadkach, urazach i zachorowaniach - wszędzie, gdzie nie jest wymagany udział karetek typu S - czyli dawnych „erek”. **RS**

Ustawy nie ma, ale dane wyborców wysłali

WYBORY Większość gmin powiatu puławskiego zdecydowała nie przekazywać Poczcie Polskiej danych z listą wyborców, o którą wnioskowała państwowa spółka w celu przeprowadzenia korespondencyjnych wyborów prezydenckich. Pliki przekazały tylko cztery gminy

RADOSŁAW SZCZĘCH

Poczta Polska wystąpiła do samorządowców o wysłanie pliku zawierającego dane oso-

bowe i adresowe wyborców. Spółka posiada już dostęp do bazy PESEL, na podstawie której i bez tych dodatkowych danych mogłaby rozesłać karty do głosowania w ramach majowych wyborów korespondencyjnych, ale dane z samorządów są dokładniejsze. Dzięki nim, zmniejszy się odsetek kart, które mogłyby trafić na nieaktualne już adresy poszczególnych obywateli.

Problem w tym, że prawo nie jest jednoznaczne. Z jednej strony mamy specustawę, ale z drugiej nadal brakuje ustawy u wyborach korespondencyjnych (prace nad nią trwają w Senacie). Do tego dochodzi obowiązek ochrony danych osobowych.

W efekcie, część samorządowców nie odważyła się przekazać listy wyborców, o jakie wystąpiła do nich Poczta Polska.

Państwowej spółce, mimo zachęcającego listu od wojewody lubelskiego (wpłynął w tym tygodniu do wszystkich samorządów), odmówił m.in. Paweł Maj, prezydent Puław. – Moja odpowiedź dotycząca przekazania spisu wyborców Poczcie Polskiej jest odmowna. Uważam, że w dalszym ciągu brak jest podstaw prawnych przekazania naszych danych osobowych Poczcie Polskiej – argumentuje prezydent Puław.

Taką samą decyzję podjął Stanisław Gołębiowski, wójt gminy Końskowola. – To nie

wynika z naszej złej woli. Po prostu nie mamy ustawy o wyborach korespondencyjnych. Otrzymujemy ponadto sygnały od mieszkańców, którzy proszą nas, by ich danych nie przekazywać – tłumaczy wójt.

Przekazania listy odmówił też Andrzej Bujek, wójt gminy Żyrzyn. – Z opinii naszego radcy prawnego wynika, że nie ma obecnie wystarczającej podstawy prawnej, żebyśmy mogli te dane udostępnić. Sugestia ze strony wojewody nam nie wystarczy – przyznaje samorządowiec.

Władze Kurowa odpowiedzi w ogóle nie wysłały. – To, że napisali, że mamy dwa dni na wysłanie danych nie

znaczy, że musimy się do tego stosować. Jesteśmy na stanowisku, że obecnie nie ma podstawy prawnej do udostępnienia tych danych – tłumaczy wójt Arkadiusz Małecki. – To była dla nas trudna decyzja. Znaleźliśmy się jak między młotem, a kowadłem - dodaje Barbara Nowacka, sekretarz Kurowa. Listy wyborców pocztowcom nie wysłał także Kazimierz Dolny, Markuszów i gmina Puławy.

Dane adresowe przekaze natomiast Nałęczów. – Długo rozważaliśmy, co zrobić. Były głosy za i przeciw, ale finalnie zdecydowaliśmy o tym, że jesteśmy zobowiązani do tego, żeby ten spis przekazać – tłumaczy

czy Wiesław Pardyka, burmistrz Nałęczowa.

Do ostatniej chwili losy pliku, o jaki wystąpiła poczta, ważyły się w Janowcu. – Osobiście nadal mam wątpliwości, ale według naszego prawnika, podstawa do przekazania tych danych jest. Ja nie czuję się w mocy do tego, żeby z poziomu naszej gminy interpetować te przepisy, to nie jest to zadanie samorządu. Dlatego, na podstawie specustawy i art. 99, my ten plik wysłaliśmy – zapewniał nas we wtorek Jan Gędek, wójt Janowca. Spis przekazały również władze Baranowa i Wąwolnicy, które także powołują się na obowiązującą spec-ustawę.

Wystraszył ich radiowóz, zaczęli skakać przez balkon

PUŁAWY W internecie pojawił się film przedstawiający niecodzienny sposób opuszczania bloku w Puławach. Grupa młodych ludzi, zamiast skorzystać z klatki schodowej, zdecydowała się na ewakuację przez balkon na pierwszym piętrze. Nagranie sprawdza puławska policja.

Film przedstawiający ucieczkę grupy puławskiej młodzieży pojawił się w poniedziałek. Na amatorskim nagraniu widać, jak siedem osób decyduje się na ewakuację z mieszkania na pierwszym piętrze bloku z os. Leśna w Puławach. Jedna z dziewczyn miała nawet ze sobą małego psa, który w trakcie spadania, tuż nad ziemią, wypadł jej z rąk. W związku z tym, sprawą zainteresowały się organizacje chroniące prawa zwierząt.

– Byliśmy w obowiązku złożyć zawiadomienie na policję, ale jesteśmy już po rozmowie zarówno z nastolatką, jak i jej rodzicami, którzy zapewnili nas, że pies ma się dobrze. Mają to potwierdzić badania weterynaryjne. Nie będziemy więc dążyć do jego odebrania, wierząc w to, że taka sytuacja już się nie powtórzy – tłumaczy Agnieszka Śniegocka, prezes puławskiej fundacji „Przyjazna Łapa”.

Poważniejsze konsekwencje czekają natomiast zidentyfikowane na nagraniu osoby. Jak ustalono, film nagrany w ostatni poniedziałek ok. godz. 18, a zatem w trakcie obowiązywania zakazu zgromadzeń. Młodzież nie korzystała również z obowiązkowych masek. Sprawą zajęła się już policja.

– Policjanci ustalili, że sytuacja przedstawiona na filmie mogła mieć miejsce w jednym z bloków przy ul. Leśnej w Puławach. W związku z tym, w Komendzie Powiatowej Policji prowadzone są czynności wyjaśniające. Zabezpieczone zostało nagranie, a funkcjonariusze ustalają personalia widocznych na nim osób – informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik puławskiej policji.

Mundurowi zapowiadają, że o zarejestrowanej na filmie sytuacji powiadomią inspekcję sanitarną. Apelują do rodziców i opiekunów o większą kontrolę nad dziećmi. Przypominają również o konieczności respektowania obowiązujących przepisów związanych z pandemią koronawirusa.

Według nastolatków, z którymi udało nam się skontaktować, cała grupa przestraszyła się policyjnego radiowozu i konsekwencji, jakie spotkałyby ich, gdyby o przyłapaniu na „domówce” dowiedzieli się ich rodzice. Instynktownie rzucili się więc do ucieczki, co w tamtym momencie wydawało im się najlepszym rozwiązaniem. Nie przypuszczali, że ich wyczyn zostanie nagrany, trafi do internetu i stanie się tematem medialnych doniesień. Fragment filmu we wtorek wieczorem ukazał się nawet na antenie telewizji TVN.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Niecodzienne zdarzenie zarejestrował przypadkowy świadek



FOT. YOUTUBE

Kolejki po świeże warzywa na targu

PULAWY Po otwarciu handlu na miejskim targowisku, plac przy Dęblińskiej co środę przeżywa prawdziwe obłężenie. Największym zainteresowaniem cieszą się nowalijki, czyli tegoroczne, świeże warzywa. Kupcy przyznają, że bez targowisk mieliby poważne problemy ze zbytem swoich towarów

RADOSŁAW SZCZĘCH

Dziesiątki stoisk i setki kupujących, a wszyscy wyposażeni w obowiązkowe maski ochronne - tak wygląda poranny handel na puławskim targowisku. Zainteresowanie świeżymi owocami, warzywami i sadzonkami jest tak wysokie, że samochody



Po ponownym otwarciu targowiska, w środy cieszy się ono wielką popularnością

cej płacono za malinowe pomidory.

Jak się handluje w dobie epidemii? – Dobrze, bezpiecznie i kulturalnie. Wszyscy są zdyscyplinowani, chodzą w maskach. Nie ma się czego bać. Sam uważam, że kto ma zachorować, ten zachoruje – mówi pan Wiesław, który do Puław ze swoimi warzywami przyjechał spod Zvolenia. – Gdyby nie otworzyli targowisk musiałbym chyba chodzić po wsi i wołać ludzi, żeby ktoś ode mnie kupił. Tutaj ludzi jest dużo, jeden weźmie rzodkiewkę, drugi nowalijkę i tak powinno być – dodaje.

– Na pewno mielibyśmy problem, gdyby tych targo-

wisk nie otworzyli, zawsze to jest jakieś udogodnienie – uzupełnia pan Ryszard z Uściąża w gminie Karczmiska, który sprzedaje m.in. salate, pomidory, ogórki i rzodkiewkę. Jedyne, na co narzeka to bałagan, który powstał po obowiązkowym rozstawieniu stoisk w taki sposób, żeby co drugie było wolne. – Przez to ludzie są trochę dezorientowani i błędzą. Kiedyś warzywa stały w jednym ciągu, a teraz wszystko jest pomieszane – zauważa.

Zadowoleni z otwarcia handlu są także rolnicy z Żyrzyna. – Bardzo dobrze, że otworzyli to targowisko, bo co by to było? Gdzie byśmy to wszystko sprzedali? – pyta retorycznie właścicielka stoiska z nabiałem. Ceny jajek i mleka - do negocjacji, czyli „ile kto da”.

nie mieszczą się na dużym parkingu przy pobliskim

Leroy Merlin. Ziemiaki chodzą po 1,2-1,5 zł za ki-

logram. Jabłka można było kupić za 4 zł. Dwa razy wię-

Głosowali mimo epidemii

MARKUSZÓW Mimo epidemii, w ostatnią niedzielę w wyborach uzupełniających do Rady Gminy Markuszów wzięło udział 47 osób, czyli prawie 45 proc. uprawnionych. Zgodnie z wolą większości, miejsce Mariana Struskiego zajmie Sylwia Dec-Nader z komitetu Leszka Łuczywka „Przyjazna i Aktywna Gmina”.

Za nami pierwsze wybory zorganizowane w powiecie puławskim w czasie epidemii koronawirusa. Mimo utrudnień związanych z obowiązującymi obostrzeniami (maski, rękawiczki, jednorazowe długopisy, utrzymywanie dystansu), frekwencja w okręgu nr 10, czyli wśród mieszkańców wiosek Góry i Góry-Kolonia była wysoka. Swoje głosy w lokalu wyborczym w Markuszowie oddało 47 osób ze



105 uprawnionych, co oznacza, że frekwencja sięgnęła prawie 45 procent.

Wybory wygrała Sylwia Dec-Nader, która zdobyła 62 proc. głosów (29 osób).

W wyborach wzięło udział 47 osób, czyli 45 proc. uprawnionych

Jej rywalkę, Annę Węgielską z KKW „Markuszów” poparło natomiast 38 proc. wyborców (18 osób). Tym samym to przedstawicielka komitetu Leszka Łuczywka „Przyjazna i Aktywna Gmina” wejdzie w skład uzupełnionej w ten sposób rady gminy.

Oddanie mandatu przez Mariana Struskiego z Polskiego Stronnictwa Ludowego, które było przyczyną wyborów uzupełniających, a następnie zwycięstwo reprezentantki komitetu firmowanego przez obecnego wóldarza Markuszowa, niewiele zmieni w lokalnym układzie sił. PSL, mimo utraty jednego mandatu, nadal pozostanie największym klubem liczącym sześcioro radnych. To trzykrotnie więcej, niż kolejno pod względem liczności

Prawo i Sprawiedliwość oraz samorządowcy wybrani z komitetu „Teraz Gmina Markuszów”.

Po zaprzysiężeniu Sylwii Dec-Nader, z jednej do dwóch wzrośnie liczba radnych wywodzących się z komitetu wójta Leszka Łuczywka, co zrówna jego siły z tymi, jakie posiada PiS oraz „TGM”. To jednak wciąż za mało do utworzenia własnego klubu (potrzeba do tego minimum trzy osoby). Samo zaprzysiężenie prawdopodobnie odbędzie się na najbliższej sesji, ale jej terminu nie ustalono. Z uwagi na epidemię rada obecnie nie pracuje i nie wiadomo, kiedy zacznie. Niewykluczone, że obrady zostaną przeniesione do internetu.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Dwie osoby zmarły w szpitalu w Puławach

WALKA Z EPIDEMIA Do trzynastu wzrosła liczba zmarłych zakażonych SARS Cov-2 w woj. lubelskim. Dwa ostatnie przypadki miały miejsce w ostatnią niedzielę. W puławskim szpitalu zakażonym zmarły tego dnia dwie starsze osoby z powiatu radzyńskiego. Zarówno 90-letni mężczyzna, jak i 59-letnia kobieta, którzy w niedzielę przegrali walkę z Covid-19, cierpieli na szereg chorób współistniejących. Bezpośrednią przyczyną ich śmierci była niewydolność wielonarządowa. Oboje byli mieszkańcami powiatu radzyńskiego. Do szpitala trafili w poło-

wie kwietnia. Najpierw kobieta, która miała objawy infekcji, więc skierowano ją do szpitala w Puławach. Tam wykonano jej testy, które potwierdziły zakażenie. Standardowo sprawdzono również wszystkie osoby, z jakimi miała kontakt. Jedną z tych osób był 90-latek, którego również zbadano i skierowano na kwarantannę. Gdy okazało się, że ma koronawirusa, już następnego dnia zabrano go do Puław. Niestety, mimo starań personelu szpitala, w ostatnią niedzielę oboje zmarli. To dwunasta i trzynasta ofiara koronawirusa w naszym województwie.

Ostatni tydzień przyniósł również kolejny przypadek zakażenia wśród mieszkańców powiatu puławskiego. W zeszły piątek infekcję potwierdzono u mężczyzny w wieku powyżej 61 lat. Na szczęście, było to jedyne nowe zakażenie. Tym samym, ogólna liczba zainfekowanych w powiecie wzrosła do 32. Znacznie spadła natomiast ilość osób przebywających w kwarantannie. Obecnie jest ich tylko 129, podczas gdy jeszcze tydzień temu przebywało w niej 228 osób. Ze 172 na 32 zmniejszyła się także liczba osób znajdujących się pod nadzorem epidemiologicznym. **RS**

Nowe ulgi dla przedsiębiorców

PULAWY Firmy, które wynajmują lub dzierżawią nieruchomości należące do miasta będą mogły starać się o umorzenie wynikających z tego tytułu należności. Podobne przepisy Ratusz przygotował w zakresie podatku od nieruchomości. Obydwoma propozycjami w czwartek zajmą się puławscy radni. Podczas dzisiejszej, zdalnej sesji, radni zajmą się dwoma projektami uchwał dotyczącymi wsparcia dla przedsiębiorców w czasie pandemii koronawirusa. Jedną z nich to pomoc dla firm, które korzystają z nieruchomości należących do miasta Puławy. Jeśli uchwała wejdzie w życie, otrzymają oni

prawo do starania się (poprzez złożenie wniosku do Urzędu Miasta) o ulgi w zakresie płatności za najem, czy dzierżawę. W grę wchodzi odroczenie spłaty, jej umorzenie lub podzielenie na raty. Przy czym, będzie to możliwe tylko za ten okres, w którym zaczęło występować zagrożenie epidemiczne. Urzędnicy zakładają, że przedsiębiorcy, którzy na skutek epidemii musieli całkowicie wstrzymać swoją działalność, za ten okres, o ile korzystają z miejskich lokali, nie będą musieli płacić. Jak czytamy w uzasadnieniu uchwały, ostateczne decyzje, co do formy udzielenia ulgi oraz jej

wysokości, będą rozpatrywane indywidualnie. Drugi z projektów uchwał dotyczy podatku od nieruchomości. Zakłada on możliwość zwolnienia z jego płatności lub przedłużenia terminu spłaty. Chodzi o miesiące od kwietnia do czerwca. Skorzystać z ulgi będą mogły podmioty, którzy ucierpieli na epidemii poprzez prawne ograniczenie prowadzonej przez nich działalności lub utracili co najmniej 30 procent płynności finansowej. Treść projektów może ulec zmianie. O tym, czy i w jakim kształcie zostaną przyjęte, będzie zależało od decyzji rady miasta. **RS**

Państwowa spółka daje dobrze zarobić

PIENIĄDZE Dokładnie 1,543 mln zł w 2019 roku za pracę w zarządzie Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń otrzymała Małgorzata Sadurska, była polityk Prawa i Sprawiedliwości pochodząca z powiatu puławskiego. To dwa razy więcej, niż rok wcześniej, ale wciąż nie tak wiele, ile zainkasowało trzech innych członków zarządu spółki

RADOSŁAW SZCZĘCH

PZU to jedna z największych państwowych spółek, która w 2019 roku osiągnęła ponad 23 miliardy złotych przychodu, a zysk netto z działalności operacyjnej przekroczył 7 miliardów złotych. Na wynagrodzenia zarządu przeznaczono ponad 10 mln zł. W ubiegłym roku władze spółki przyznały sobie wysokie premie, w związku z czym ich łączne zarobki wystrzeliły z ok. 770 tys. do 1,5 mln, a nawet 1,8 mln zł rocznie.

Największe uposażenie (1,79 mln zł) otrzymywał prezes Paweł Surówka. Nie wiele mniej dostali Roger Hodgkiss (1,76 mln zł) i Maciej Rapkiewicz (1,73 mln zł). Czwarte miejsce pod względem zarobków zajęła Małgorzata Sadurska. Była polityk PiS w ubiegłym roku



Małgorzata Sadurska polityczną karierę zaczynała w zarządzie powiatu puławskiego

zarobiła 1,54 mln zł, czyli ok. 128 tys. zł miesięcznie. To dwukrotnie więcej, niż w roku 2018, kiedy jej wynagrodzenie, podobnie jak innych członków zarządu spółki wynosiło 766 tys. zł. Jednym z powodów tej zmiany jest doliczenie tzw. wynagrodzenia zmiennego (premii) za 2018 i 2017 rok w łącznej wysokości prawie 690 tys. zł.

Jak wynika z opublikowanego raportu finansowego PZU, członkowie zarządu spółki korzystają nie tylko z dość wysokiego wynagrodzenia, ale również z dodatkowych „świadczeń niepie-

niętych”. Najczęściej pod takimi zapisami kryją się różnorodne benefity (pakie-ty medyczne, ubezpiecze-niowe, sportowe, służbowe telefony, samochody itp.). Ich wysokość w 2019 roku również wzrosła. W przypadku Małgorzaty Sadurskiej wartość tego rodzaju dodatków wyniosła 259 tys. zł, podczas gdy rok wcześniej było to „jedynie” 110 tys. zł.

Małgorzata Sadurska pochodzi z Końskowoli. Ukończyła lubelski UMCS (Wydział Prawa i Administracji), Lubelską Szkołę Biznesu oraz studia Master of Business Administration

w Politechnice Lubelskiej. W PZU pracuje od trzech lat. Wcześniej była szefową Kancelarii Prezydenta Andrzeja Dudy, a jeszcze wcześniej posłanką Prawa i Sprawiedliwości V, VI i VII kadencji. W państwowej spółce odpowiada m.in. za nadzór nad zagranicznymi spółkami PZU, współpracą z bankami, programami partnerskimi, nieruchomościami i zakupami.

Nowy prezes Puław z Tarnowa



KADRY Konkurs na stanowisko prezesa puławskiego koncernu chemicznego został zakończony. Spółką od dzisiaj kieruje były wiceprezes Grupy Azoty S.A. w Tarnowie, Tomasz Hryniewicz. Do zarządu ZA, jako wiceprezes spółki wraca Jacek Janiszek, któremu będą towarzyszyć Anna Zarzycka-Rzepecka i Andrzej Skwarek.

Rada nadzorcza, po czwartkowych rozmowach z dwunastką kandydatów, wyłoniła jej następcę. Nowym szefem największej firmy przemysłowej w województwie lubelskim został Tomasz Hryniewicz, który dotychczas pracował jako wiceprezes Grupy Azoty S.A. w Tarnowie.

Podczas swojej zawodowej kariery zarządzał takimi spółkami jak Chameleon, PGNiG Serwis, Estate, czy Marcus Logistyka. Do tarnowskich Azotów trafił w czerwcu ubiegłego roku. Nowy prezes „Puław” pochodzi z Opola, ukończył

Tomasz Hryniewicz to nowy prezes, a Jacek Janiszek wiceprezes Grupy Azoty Puławy

tamtejszą Politechnikę Opolską oraz Wyższą Szkołę Bankową we Wrocławiu.

W skład uzupełnionego zarządu puławskiego przedsiębiorstwa, decyzją rady nadzorczej, 4 maja jako nowy wiceprezes firmy, wejdzie także Jacek Janiszek. To były szef Zakładów Azotowych, który zarządzał tą firmą w latach 2017-2018. Ostatnio, pracował jako dyrektor oddziału Zakładu Gazowniczego w Lublinie.

Miejsce w zarządzie zachowa również Anna Zarzycka-Rzepecka, która wróciła na swoje poprzednie stanowisko, a więc wiceprezesa. Swoją kadencję dokończy także jedyny członek zarządu nie posiadający rangi wiceprezesa, przedstawiciel załogi, Andrzej Skwarek. **RS**

Na drogach praca wre

PUŁAWY W południowo-wschodniej części miasta, a także tuż za granicą administracyjną, trwają intensywne prace przy budowie dróg. Rozpoczęto przebudowę ul. Kołodzieja, a przy ulicy prowadzącej w kierunku Skowieszyna powstaje nowy chodnik. Na swoją kolej czekają także ul. Meresty, Tyczyńskiego i Kraussa.

Coraz bardziej zaawansowane są prace przy ul. Kołodzieja, gdzie można natknąć się m.in. na ciężarówki, koparki i polewaczki. Pracownicy firmy Trans-Krusz rozpoczęli od ułożenia krawężników i robót ziemnych. Po starej nawierzchni z betonowych płyt nie ma już śladu. Obecnie przygotowywane jest podłoże pod betonową kostkę, która pokryje zarówno chodniki, jak i nową jezdnię. Trwają także wykopy od zaplanowane instalacje. Prace mają zakończyć się w czerwcu tego roku.

Inną ekipę drogowców (PBI Kraśnik i Sandomierz) spotkamy pół kilometra dalej. Tam, gdzie kończyła się ul. Górna, zbudowano nową, asfaltową jezdnię prowadzącą w kierunku Skowieszyna. Ta duża inwestycja



gminy Końskowola wspomaganą Funduszem Dróg Samorządowych ma przyspieszyć rozwój położonych przy ul. Puławskiej działek budowlanych. Obecnie, tuż przy granicy z miastem, powstają chodniki i krawężniki. Z uwagi na prowadzone prace, droga jest nieprzejezdna.

Ekipy drogowców wkrótce powinniśmy zobaczyć także na pozostałych ulicach w tej części miasta, które zostały zaplanowane do przebudowy: Tyczyńskiego, Meresty i Kraussa. Za te zadania będzie odpowiadała lubelska spółka LS Complex. Całość powinna być gotowa już za dwa miesiące.

Równolegle, prace drogowe toczą się także na przeciwległej, północnej stronie miasta, gdzie przedłużane są ul. Mościckiego, Komunalna i Majdan. Budowane jest także nowe, łączące je wszystkie rondo oraz ścieżka rowerowa w kierunku ul. Prusa (która łączy się z j.

Na ul. Kołodzieja trwa układanie nowych krawężników, budowa chodników i prace ziemne. Po starej nawierzchni nie ma już śladu

starszym, istniejącym fragmentem). W tym roku zaplanowano również połączenie Kolejowej ze Składową, remont ulicy bez nazwy od Batalionów Chłopskich do Sadowej oraz przebudowę Rybackiej. **RS**

Sesja w urzędzie, ale bez sołtysów

KOŃSKOWOLA W najbliższą środę, 6 maja odbędzie się sesja Rady Gminy. Mimo epidemii, zdecydowano na przeprowadzeniu jej w sposób tradycyjny.

Radni zbiją w sali konferencyjnej Urzędu Gminy, ale dla bezpieczeństwa - nie będą im towarzyszyć sołtysi, jak również pracownicy lokalnego magistratu. Samorządowcy będą rozstawieni w taki sposób, by siedzieli w większej odległości od siebie nawzajem. Ponadto, radni

skorzystają z ochronnych masek. Jeśli zajdzie potrzeba zabrania głosu przez sekretarza, wójta lub szefa danego wydziału, będą oni wchodzić na salę pojedynczo, udzielając odpowiedzi na pytania i opuszczając salę. Tak, jak dotychczas, sesja będzie transmitowana w internecie, co tym razem przypada się nie tylko zainteresowanym obradami mieszkańcom, ale także niezaproszonym do osobistego udziału w posiedzeniu sołtysom. **RS**

REKLAMA

Manpower Agencja zatrudnienia nr 412, oferta pracy tymczasowej.

PRACA U NAS JEST OWOCNA

Miejsce pracy: Łopatki, woj. lubelskie, powiat puławski

Operator wózka widłowego
Pracownik Produkcji

602 579 203 praca.loparki@manpower.pl

Firmy walczą o przetrwanie

BIZNES Telefony Puławskiego Urzędu Pracy od tygodni rozgrzewają się do czerwoności za sprawą setek przedsiębiorców, którzy starają się o każdą dostępną pomoc ułatwiającą przetrwanie im epidemicznego kryzysu. Na lokalne firmy czekają już miliony złotych z ministerialnej rezerwy

RADOSŁAW SZCZĘCH

Już nie troje, a trzynastoro pracowników puławskiego PUP skierowano tylko do zdalnej obsługi wydzwaniających do urzędów przedsiębiorców. Ci ostatni pytają o każdą

możliwą formę pomocy, z jakiej mogliby skorzystać w czasie epidemii, jej wysokości i warunków, a także sposobu składania wniosków. Część właścicieli firm potrzebuje także instrukcji, jak skorzystać z komputera, by zdalnie wypełnić wymagane formularze.

Dotychczas tylko o mikropożyczki (bezzwrotne 5 tys. zł w przypadku utrzymania miejsc pracy) zarejestrowano blisko 800 wniosków. Kilkadziesiąt podmiotów, jak zapewnia dyrektor PUP, Krzysztof Gumieniak, wkrótce otrzyma pieniądze. Niestety, ok. 80 proc. otrzymywanych dokumentów posiada braki

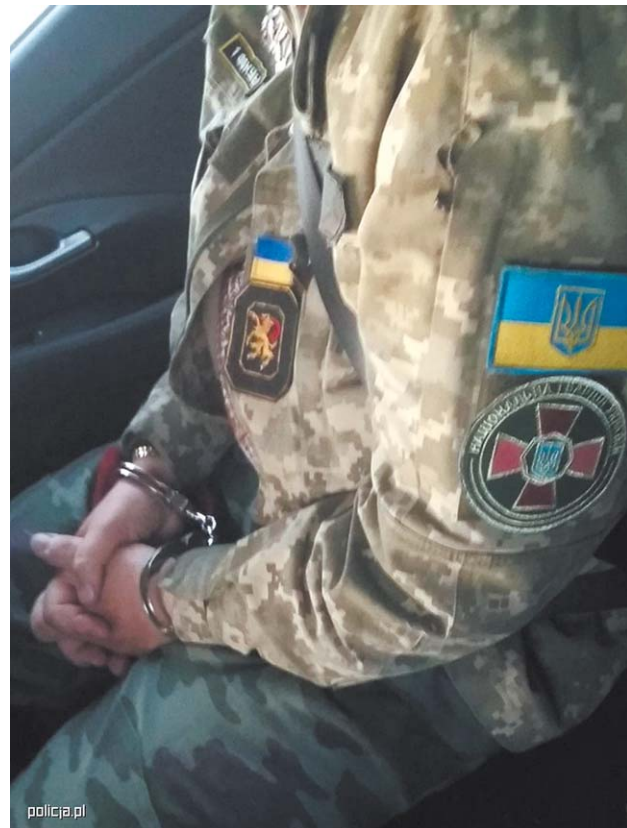
lub błędy, przez co czas wypłacania środków może się wydłużyć.

– Myślę, że to wina pośpiechu, w jakim te wnioski były składane. My rozdysponowując środki publiczne musimy przestrzegać regulaminów, więc będziemy prosili o ich poprawianie i uzupełnianie – tłumaczy dyrektor urzędu pracy.

Poza mikropożyczkami, zainteresowaniem cieszy się także możliwość refundacji części kosztów ponoszonych przez firmy. Chodzi głównie o składki ZUS oraz część wynagrodzeń wypłacanych pracownikom. Co ważne, poszczególne formy wsparcia można łączyć. W związku

z wysokim zainteresowaniem tzw. tarczą, wkrótce rozdysponowana zostanie pierwsza transza z ministerialnej rezerwy w wysokości 5 mln zł. Gdy pieniądze się skończą, urząd sięgnie po kolejne miliony, które zostaną przetransferowane do firm.

Jeśli chodzi o poziom bezrobocia w powiecie puławskim, ten, co zaskakujące, nadal nie odbiega od normy z ostatnich lat. Z racji tego, że umowy o pracę zazwyczaj kończą się z ostatnim dniem miesiąca, kluczowe będą dane z początku maja. To wtedy przekonamy się, jak mocno obecny kryzys uderzył w lokalny rynek pracy.



Fałszywy generał wpadł w Kazimierzu

Poszukiwany przez policję 71-letni obywatel Niemiec gromadził w Polsce karabiny maszynowe, pistolety, ostrą amunicję i repliki granatów, na które nie miał pozwolenia. Mężczyzna przebiegał się również za „ukraińskiego generała”. Zatrzymano go w Kazimierzu Dolnym.

O istnieniu tajemniczego mężczyzny, który podawał się wojskowego z Ukrainy dowiedzieli się policjanci z Komendy Wojewódzkiej Policji w Poznaniu. Według otrzymywanych informacji, człowiek ten miał dysponować dużą ilością broni, więc sprawę potraktowano poważnie. Funkcjonariuszom udało się wytropić dom „ukraińskiego generała”.

Gdy przyjechali miejsce, w nieruchomości koło Poznania znaleźli cały arsenał, ponad 20 egzemplarzy różnego rodzaju karabinów, pistoletów, ostrej amunicji oraz przedmiotów przypo-

minających granaty. Znalezione również dokumenty wyglądające na ukraińskie. Ich właściciela nie zastano, ale mundurowym udało się ustalić jego nowe miejsce pobytu.

Mężczyznę schwytano w Kazimierzu Dolnym, gdzie paradował w autentycznym mundurze ukraińskiej armii. Okazało się, że to 71-letni obywatel Niemiec, mieszkaniec województwa wielkopolskiego, miłośnik ukraińskich formacji zbrojnych. Podczas zatrzymania, do którego doszło 16 kwietnia, nie stawiał oporu. Policjanci znaleźli przy nim kolejne egzemplarze broni. Jej badaniem zajmują się specjaliści. Kolekcjoner został aresztowany na trzy miesiące. Prokurator postawił mu zarzut nielegalnego posiadania broni, za co grozi do 8 lat więzienia. Niemiec odpowie również za znęcanie się nad rodziną. **RS**

Teraz szczególnie potrzeba krwi

Autokar Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Lublinie zaparkował w poniedziałek na placu Chopina w Puławach. Swoją krew oddały 32 osoby, w tym lokalni samorządowcy i żołnierze Wojsk Obrony Terytorialnej z Dębina.

Ilość krwi w bankach krwi maleje z uwagi na epidemię koronawirusa i związaną z nią mniejszą aktywność dawców. Najbardziej potrzebne są grupy 0RH- lub 0RH+, które z uwagi na swoje właściwości można przetaczać także posiadaczom innych grup.

– Cieszę się, że tak wiele osób dzisiaj oddało krew, sama jestem jedną z nich. Tak naprawdę tej krwi nigdy nie jest zbyt wiele, bo cały czas przeprowadzane są zabiegi i krew ciągle jest potrzebna – mówi Lilianna Jaworska, radna miasta Puław, która przygotowywała m.in. połowę „poczekalnie” dla dawców.

Wśród samorządowców, którzy zdecydowali się oddać krew był także członek zarządu powiatu pu-



ławskiego Ireneusz Rzepkowski, jak również radny miejski Michał Śmich. – Krew była, jest i zawsze będzie potrzebna, a oddanie 450 ml jest całkowicie bezpieczne i bezbolesne. Musimy tylko pamiętać o tym, żeby po oddaniu krwi przez pewien czas unikać wysiłku fizycznego i uzupełniać kalorie – radzi puławski samorządowiec.

Swoją krew oddała także grupa żołnierzy z 22 batalionu Wojsk Obrony Terytorialnej z Dębina. – Gdy dowiedzieliśmy się, że będzie dzisiaj zbiórka krwi, zdecydowaliśmy się wziąć w niej udział. Wiemy, że mamy gorący okres, jeśli chodzi o zapotrzebowanie na krew, a poza tym jesteśmy po to, żeby pomagać. Także w taki sposób

– mówi kapral Dominika Zięba.

Łącznie w poniedziałkowej akcji poboru krwi na placu Chopina wzięły udział 32 osoby, które oddały 14 litrów bezcennego płynu.

W Puławach działa także stacjonarny punkt - oddział RCKiK przy ul. Kołłątaja 64 (budynek MOPS). Rejestracja dawców: poniedziałek - piątek w godz. 7:00-12:30. **(RS)**

Groził nożem na ulicy

Na trzy miesiące do aresztu trafi 18-latek z Puław, który groził przypadkowej osobie spotkanej na ulicy, a następnie znieważał interwenującego policjanta. Policjanci otrzymali zgłoszenie, że na jednej z ulic Puław, młody mężczyzna zaczepia ludzi i używa słów wulgarnych. Na uwagę zwróconą mu przez przypadkową osobę, zareagował jeszcze większą agresją, nawołując do bicia, a wreszcie wyjmując z kieszeni noż kuchenny.

Na szczęście nie zdążył nikomu zrobić krzywdy ponieważ szybko został zatrzymany przez policjantów. W trakcie interwencji, znieważał jednego z funkcjonariuszy, używając w stosunku do niego słów wulgarnych. 18-latek trafił do policyjnego aresztu. Zabezpieczono również noż. W trakcie czynności procesowych w tej sprawie, wyszło na jaw, że młody mężczyzna już wcześniej groził innej osobie użyciem noża. Za to również usłyszał zarzut. **(OPR. PAB)**

Wypadł z traktora

Do groźnie wyglądającego zdarzenia doszło w ubiegłym tygodniu w gm. Kazimierz Dolny. 62-letni mieszkaniec gminy przewoził ciągnikiem drewno. Gdy zjeżdżał w dół wawozu, w ciągniku wyskoczył bieg. Kierowca nie mając możliwości wyhamowania, uderzył w drzewo. Na skutek uderzenia, 62-latek wypadł z ciągnika. Jeden z członków rodziny, będący

świadkiem wypadku, natychmiast powiadomił służby ratunkowe. Na miejsce zadysponowano śmigłowiec LPR, którym przetransportowano kierowcę ciągnika do szpitala w Lublinie. Po badaniach okazało się, że nie odniósł obrażeń, które zagrażałyby jego życiu. Był trzeźwy. Policjanci wyjaśniają okoliczności zdarzenia.



Wychowanek brzydko zażartował

Telefon o podłożonej bombie w Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym w poprzednią środę wieczorem postawił na nogi policję i straż pożarną. Dyrektor placówki zarządził jej ewakuację. Policja ustaliła, że dzwonił jeden z wychowanków. Grozi mu wysoka grzywna.

Było już po 21, gdy, jak się później okazało, jeden z wychowanków MOW-u przy ul. Marii Grzegorzewskiej, postanowił zepsuć wieczór służbom mundurowym, chwycił za telefon i poinformował o podłożonej bombie we wskazanym budynku. Dyrektor placówki zarządził jej ewakuację, a na miejsce skierowano policję i straż pożarną.

Teren przeszukali pirotechnicy, a pozostali funkcjonariusze w tym czasie pilnowali zgromadzonych nastolatków, by żaden z nich nie uciekł. Bomby ostatecznie nie znaleziono.

– Policja ustaliła, że za ten fałszywy alarm odpowiada jeden z wychowanków ośrodka. Sprawca odpowie za złamanie art. 224a kodeksu karnego, za co grozi do 8 lat pozbawienia wolności. W przypadku skazania, zgodnie z obowiązującymi przepisami, sąd obowiązkowo nakłada również nawiązkę i świadczenie pieniężne o łącznej wysokości co najmniej 20 tys. zł – mówi podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy KPP w Puławach. **RS**

Potrzeba więcej prac, by uratować pałac

ZABYTEK Podczas przeprowadzonej w tym roku wizji lokalnej z udziałem lubelskiego konserwatora zabytków w puławskim Pałacu Marynki ustalono, że opracowana w ubiegłym roku koncepcja przebudowy obiektu będzie musiała zostać rozszerzona. Niepewny jest m.in. stan stropów

RADOSŁAW SZCZĘCH

Zakupiony przez miasto pałac zabytkowo wygląda jedynie z zewnątrz. W środku, jego dawna, historyczna tkanka, na przestrzeni lat, została w znacznej mierze utracona. Przyczyniła się do tego biurowo-laboratoryjna funkcja, jaką obiekt pełnił służąc działającemu tam do 2017 roku Instytutowi Pszczelnictwa. Budynek znajduje się ponadto w opłakanym stanie technicznym. Tak złym, że bez montażu specjalnego wieńca zabezpieczającego konstrukcję, grozi mu dalsza degradacja, łącznie z postę-



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

pującym rozchodzeniem się ścian.

Niepewne są również drewniane belki tworzące strop, w związku z czym konieczne będą kolejne odkrywki w dachu. Dodatkowe badania mają wykazać właściwy zakres robót i głębokość ingerencji w historyczną konstrukcję. Priorytetem jest tutaj zarówno bezpieczeństwo, jak i ochrona najstarszych elementów przed

zbędnym demontażem (o ile nadal spełniają swoją funkcję).

Zgodnie z tegorocznymi ustaleniami, opracowana w 2019 roku koncepcja przebudowy pałacu będzie rozszerzona. – Wykonane zostaną badania konserwatorskie wystroju malarskiego wnętrza i elewacji, a także badania architektoniczne obiektu, w tym poszerzenie zakresu ekspertyzy w obrębie stropu

Przed Urzędem Miasta jeszcze bardzo dużo pracy, aby uratować Pałac Marynki

– informują pracownicy puławskiego ratusza.

Potrzebna będzie również pełna inwentaryzacja detali architektonicznych, do czego prawdopodobnie będą musieli zostać zatrudnieni specjaliści posiadający

odpowiednie doświadczenie. Ich zadaniem będzie sprawdzenie, czy pod tynkami na ścianach znajdują się cenne malowidła, polichromie itp.

Wojewódzki Konserwator Zabytków Dariusz Kopciowski, który w marcu oglądał puławski pałac, zapewnił o swojej współpracy i woli jak najszybszego zatwierdzenia poszerzonej koncepcji. – Będziemy starali się działać w taki sposób, aby projekt budowlany mógł powstać możliwie jak najszybciej – powiedział Kopciowski.

Zgodnie z wolą puławskiego samorządu, pałac przy ulicy Kazimierskiej ma służyć w przyszłości do celów muzealno-wystawienniczych, edukacyjnych i kulturalnych. Żeby to wszystko było możliwe, konieczne będą takie zmiany, które sprawią, że obiekt spełni m.in. aktualne wymagania przeciwpożarowe. Warunkiem rozpoczęcia robót jest natomiast w pierwszej kolejności dokończenie prac wskazanych przez konserwatora,

następnie zatwierdzenie przez niego zaktualizowanej koncepcji przebudowy, przygotowanie dokumentacji budowlanej, zdobycie niezbędnych zezwoleń i najważniejsze - zewnętrzne finansowania.

Przypominamy, że nieruchomości położoną pomiędzy ul. Kazimierską, a wiślaną łachą, miasto nabyło pod koniec 2017 roku. Poprzedniemu właścicielowi, Instytutowi Ogrodnictwa w Skierniewicach zapłacono 1,6 mln zł, co wydawało się okazją ceną za nabycie jednego z najstarszych budynków w mieście oraz sporej działki w dość atrakcyjnym miejscu. Szkopuł w tym, że koszt doprowadzenia pałacu do stanu używalności należy liczyć w dziesiątkach milionów złotych. Tak wysokiego kosztu, Puławy samodzielnie nie są w stanie udźwignąć. Na domiar złego, unijne programy rewitalizacyjne powoli się kończą, więc szanse na pozyskanie zewnętrznego wsparcia, maleją z każdym rokiem.

FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

Uroczystości majowe skromne i symboliczne

W tym roku pierwsze dni maja, będą wyglądały inaczej niż zwykle. W związku z epidemią, odwołano imprezy kulturalne związane z kolejną rocznicą uchwalenia Konstytucji 3 Maja, a uroczystości przed pomnikami będą miały kameralny i symboliczny charakter. Wezmą w nich udział jedynie pojedynczy przedstawiciele władz.

Trwająca epidemia i związane z nią obostrzenia nie

pozwolą na organizację kulturalnych imprez i uroczystości w ramach Święta Flagi i Konstytucji. Władze miasta i powiatu, w niedzielę, po mszy w kościele św. Józefa (początek o godz. 9) planują złożenie kwiatów pod pomnikiem Konstytucji przy ul. Włostowickiej. Wiązanki złożą ma prezydent miasta Paweł Maj, przewodnicząca rady miasta Bożena Krygier oraz starosta Danuta Smaga. Okolicznościowe

przemówienie prezydenta ma zostać udostępnione w formie pisemnej za pośrednictwem oficjalnej strony Urzędu Miasta.

Wcześniej bo już w piątek, zgodnie z tradycją, główne puławskie ulice zostaną ozdobione biało-czerwonymi flagami. Puławscy urzędnicy mają również zachęcać mieszkańców do wywieszania sztandarów na swoich posesjach i balkonach.

Uroczystości, z tym sa-

mych powodów nie odbędą się także w ościennych gminach. W tym roku przy lokalnych pomnikach nie zobaczymy zatem pocztów sztandarowych, delegacji miejscowych szkół, radnych, przedstawicieli partii politycznych, kombatanów, parlamentarzystów, czy służb mundurowych. Do tradycyjnej formy świętowania puławskie samorządy prawdopodobnie wrócą w przyszłym roku. **RS**



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH / ARCHIWUM

Biblioteka poleca

Początki

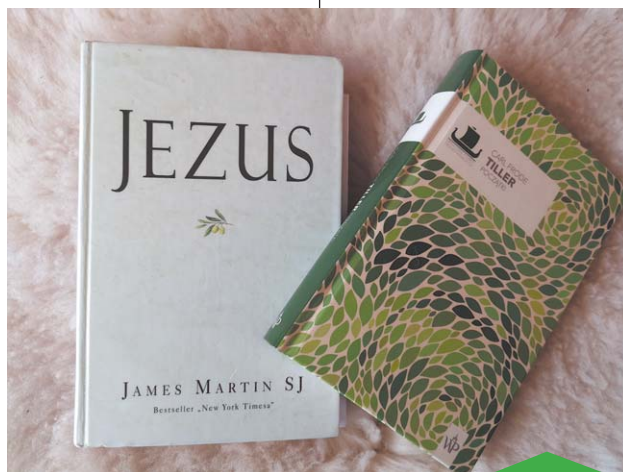
Może to nie będzie najlepszy początek ani niezbyt zachęcająca rekomendacja, ale „Początki” to nie jest książka z porywającą fabułą i charyzmatycznym głównym bohaterem. Z pewnością jednak jest to pozycja, na którą należy zwrócić uwagę. Na początku książka nie za bardzo przypadła mi do gustu, ale dałam jej szansę. Z każdą kolejną stroną rozumiałam, że czytam o kimś bardzo mi bliskim, o kimś znajomym, kimś kto może być w każdej chwili obok mnie. Carl Frode Tiller w zwykły, pozbawiony nonszalanckiej sposob, językiem wyrwanym z codzienności opisał portret współczesnego idealisty, portret kogoś pozbawionego marzeń i zwykłych małych radości, portret człowieka na własne życzenie odchodzącego w niebyt. Portret w rzeczy-

wistości każdego z nas. Jeśli macie już bowiem dość błędzenia po fantastycznych krainach, albo czytania historii, które mogą się nigdy nie zdarzyć, to „Początki” będą lekturą z nurtu typowego realizmu, pozbawionego złudzeń i pełnego zwykłości. „Początki” to może być po prostu historia każdego z nas, bo każdy z nas może, jeśli zdoła, utożsamić się z główną postacią z tej powieści.

Co więcej autor zastosował tu ciekawy chwyt. Opisał wydarzenia w odwrotnej chronologii. Zaczął od wydarzenia czasowo najpóźniejszego, by skończyć na dalszej przeszłości. W ten sposób wchodzimy niejako w głębi duszy głównego bohatera. Poznajemy człowieka jako carte blanche, oceniamy go przez pryzmat jego zachowań i wypowiedzi, by z czasem dowiedzieć się o moty-

wach i wydarzeniach, które w ten, a nie inny sposób go ukształtowały. Tiller w ten sposób stworzył studium psychologiczne postaci, którego nie powstydziliby się rasowy psychiatra.

Podczas lektury tej książki może Wam towarzyszyć wrażenie, że historia Terjego przypomina w istocie „Cierpienia młodego Wertera”. Obaj bohaterowie cierpią na ból istnienia, tzw. weltschmerz, obojgu wybawieniem z tego cierpienia wydaje się być śmierć i obaj są niešťęśliwi w miłości. To porównanie przemawia na korzyść Tillera. Kto wie, może „Początki” będą z czasem oceniane w ten sam sposób. Powieść Goethego to był przecież portret człowieka epoki i jedno z najważniejszych dzieł preromantyzmu. Myślę, że książka skandynawskiego pisarza powoli zmierza w tym kierunku.



Została nominowana do Nagrody Rady Nordyckiej i Nagrody Norweskich Krytyków Literackich, jest także – jak uznał jeden z najbardziej opiniotwórczych norweskich dzienników „Aftenposten” – głęboką psychologiczną diagnozą dysfunkcyjnej rodziny i rozpadu więzi międzyludzkich.

Carl Frode Tiller, „Początki”, James Martin SJ, „Jezus”

To książka zarówno dla ateistów, jak i dla osób wierzących. James Martin przedstawia Jezusa jako człowieka z krwi i kości. Czasami nerwowego, usy-

Prawdziwy Jezus

piającego na łodzi ze zmęczenia, a nawet pełnego złości. Dzięki podróży do Ziemi Świętej i odwiedzeniu miejsc, w których wychowywał się, mieszkał i przebywał Jezus autor książki zaczyna razem z czytelnikiem na nowo odkrywać Pismo Święte.

Książka wciągająca i ciekawa, urzekła mnie swoją bezstronnością i pokorą w poznawaniu osoby sprzed kilkunastu wieków. Nie zabrakło tutaj elementów przygodowych, humorystycznych i osobistych, czego więc można chcieć więcej? Lektura tej książki jest jak pasjonująca podróż, dzięki której można na nowo poznać i zrozumieć nie tylko Ewangelię, ale też siebie.

**JUSTYNA
POPIOŁEK-OSIŃSKA,
BIBLIOTEKA MIEJSKA
W PUŁAWACH**

Rodzinne grillowanie. Najlepsze przepisy

W tym roku majowe grillowanie wygląda inaczej. Większość z nas będzie grillować z rodziną. Goście muszą poczekać. Pamiętajcie, że mamy suszę i trzeba bardzo uważać z ogniem. W naszym poradniku prezentujemy jak i co grillować.

WALDEMAR SULISZ

W sklepach znajdziecie wiele modeli grilla. Od ruchomych grilli na kółkach, przez składane walizkowe, kuliste ze szczelną pokrywą po ogrodowe grille stacyjne. W większości z nich pali się węglem drzewnym lub specjalnym brykietem, ale coraz modniejsze są grille gazowe, wyposażone w wkład ceramiczny.

Na pewno nie warto kupować tanich, a więc lichych urządzeń, które rozleją się po kilku grillowaniach. Przy wyborze zwracajcie uwagę na jakość materiałów i łatwość czyszczenia. Najsmaczniejsze potrawy wychodzą z grilla kulistego, pod warunkiem, że wykonany jest z wysokiej jakości blachy pokrytej emalią ceramiczną. Dobre są grille wykonane z żeliwa, ponieważ długo utrzymują ciepło.

Zapomnij o brykiecie

Ze względu na smak potraw warto grillować na węglu drzewnym. Kiedy go kupujecie, zwróćcie uwagę na wielkość brył: Im grubsze, tym lepsze, bo łatwiej uzyskać z nich odpowiedni żar.

W sklepach dostaniecie także specjalne brykiety ze sprasowanego mialu węglowego. Żeby ułatwić rozpalamie, producenci nasączają je chemikaliami, które zmieniają smak potraw.

Najlepiej do rozpalamia używać bezwonnego oleju parafinowego, ponieważ inne środki (denaturat) mogą pozostawić po sobie przykry zapach. Ja używam wysuszonych szczapek z drzewa liściastego – sprawdzają się znakomicie.

Sztuka grillowania

Nie wolno grillować na żywym ogniu, który zwęglą potrawy i nadaje im gorzki smak. Przy okazji na powierzchni potrawy mogą tworzyć się rakotwórcze substancje.

Mięso czy warzywa układamy na ruszcie dopiero wtedy, gdy ogień zgaśnie, a węgiel żarzy się na całej powierzchni paleniska. Tłuszcz kapący z mięsa na węgle często się zapala, wtedy trzeba szybko ugasić ogień za pomocą spryskiwacza z wodą.

Po zakończeniu grillowania z paleniska trzeba usunąć popiół, a ruszt wytrzeć specjalną szmatką. Rusztu nie wolno myć pod wodą – szybko zardzewieje. A teraz na dobry początek stek z grilla.

Steki z grilla

Składniki: stek z wołowiny po 20 dag na osobę, 30 ml oleju, sól, pieprz. Na marynatę: 1 mała cebula, 70 ml czerwonego wytrawnego wina, 20 ml oleju, listek laurowy, 2 ziarna pieprzu, ćwierć łyżeczki tymianku.

Wykonanie: z wszystkich podanych składników przygotowujemy marynatę. Płat mięsa zalewamy marynatą i odstawiamy w chłodne miejsce na 12 godzin. Po wyjęciu z marynaty możemy mięso popieprzyć i ułożyć na rozgrzanym grillu. Pieczemy po 7-9 minut z każdej



strony, zależnie od tego, czy chcemy żeby stek był mocniej czy słabiej wysmażony. Solimy po usmażeniu. Na wierzch możemy położyć cebulę wyjętą z marynaty.

Żeberka z grilla

Składniki: 1 kg chudych żeberek wieprzowych, sól i świeżo zmielony pieprz

Marynata: 2 ząbki czosnku, 1 łyżka cukru pudru, 4 łyżki sosu sojowego, 1 łyżka keczupu, 2 łyżki oleju, 1 łyżeczka utartego imbiru, szczypta goździków, kieliszek żubrówki.

Wykonanie: na dzień przed grillowaniem przygotowujemy marynatę do żeberek z wymienionych składników. Żeberka myje, kroje na kawałki z jednym żebrzem, solę i posypuje pieprzem. Łączę składniki marynaty i mieszam ją z żeberkami. Wstawiam do lodówki na noc.

Następnego dnia zawijam je w srebrną folię i piekę na grillu. Kiedy są miękkie, wyjmuję z folii i podpiekam w dymie przez kilka minut. Drugi sposób. Gotuję żeberka z włoszczyzną. Kiedy są miękkie, osączam, smaruję oliwą wymieszaną z miodem i rozartym czosnkiem, wkładam na grilla.

W obu wersjach żeberka rozpułają się w ustach.

Udka z grilla

Kupujemy 12 udek, płuczemy je kilkakrotnie w zimnej, za każdym razem zmienianej wodzie. Po obesuszeniu wrzucamy do marynaty z oliwy, czosnku, soli i pieprzu i wkładamy do lodówki na 12 godzin. Następnie udka obgotowujemy w bulionie przez pół godziny i po

ostudzeniu wrzucamy do kolejnej zalewy: oliwa, sos sojowy, pieprz, zioła. W tej zalewie wystarczy udkom pobyć godzinę.

Tak przygotowanym udkom należy się parę minut na grillu. Po kilku minutach, gdy się podrumienia i pozłocą – rozpułają się w ustach, a goście są zachwyceni. Dla takiego smaku i zbiorowych zachwyty – warto się nad udkami potrudzić.

Szaszłyki z cukinii, boczku i ziemniaków

Mniej mięsa, więcej warzyw. To najnowszy trend w grillowaniu. Czaszy kielbaski i kaszanki powoli mijają. Bardzo dobrym rozwiązaniem są szaszłyki. Starajcie się nie kupować mięsa marynowanego, zamkniętego próżniowo. Takie porcje zawierają sporą dawkę konserwantów. Mięso na grilla marynujemy w oliwie i ziołach, można dodać trochę czerwonego wina. Warto podzielić je na kawałki, szybciej się zamarynuje i będzie na szaszłyk.

Posolone ćwiartki ziemniaków upieczcie na grillu w aluminiowej folii. Plastry cukinii nasmarujcie czosnkowym masłem i zwińcie w rulon. Na metalowe szpadki nadziejajcie cukinie, kostki boczku, kartofelki i kawałki zielonej i czerwonej papryki. Trochę oliwy, ziół i na grilla. Spróbujcie także nakładać na szpadki kawałki cukinii, papryki i pieczarek.

Rybki z grilla

W Polsce je się za mało ryb, zupełnie pomija się owoce morza, które mają dobroczynny wpływ na serce, normalizują poziom cholesterolu,



zawarty w nich cynk i selen zwiększa odporność organizmu. Jedzcie ryby. Pstragi są najłatwiejsze do przyrządzenia, pieczemy je w całości, większe ryby kroimy w dzwonka. Przed grillowaniem ryby należy zamarynować w mieszance białego wina, soku z cytryny, oleju, przyprawy do ryb i pieprzu. Ryby zawijamy do grillowania w folię, przed pieczeniem smarujemy je masłem.

Najpierw do każdego pstrąga wcześniej posolonego i doprawionego ziołami włożcie po kawałku masła z ziołami. Może być koperek. Następnie przygotowujecie trzy rodzaje farszu: młode listki szpinaku z akcentem fetę, pomidory z fetą, plastry młodej cukinii z ziołami. Pstragi układacie na folii, następnie na ruszcie. Pieczenie 20 minut.

Grzyby z grilla

Najlepsze są boczniki z grilla, ale pieczarki też będą dobre. Trochę kielbasy paprykowej, dwa rodzaje słoniny, trochę cebuli, chleb i gotowe.

Na przekąskę zrobicie kapelusze z plasterkami pikantnej kielbasy. Grillują się 5 minut, smakują obłędnie.

Na „drugie” zrobicie gorące kanapki. Najpierw należy podpiec chleb, oddzielnie słoninę, cebulę i plastry pieczarek. Na chlebie ułożyć chrupiące plastry słoniny, cebulę i soczyste pieczarki. Rewelacja. Niby proste jedzenie, a niechaj się chowa kielbasa, kaszanka i karkówka. Połączenie chrupiących pieczarek i wędzonej słoniny jest wyśmienite.

Deser z grilla?

Składniki: 4 duże twarde jabłka,

4 suszone śliwki, 20 suszonych rodzynków, pół łyżeczki cynamonu, pół łyżeczki imbiru.

Wykonanie: jedno jabłko obrać, zetrzeć na tarce. Dodać cynamon, imbir, posiekane rodzynki. Każdemu jabłku odciąć „czapeczkę” z ogonkiem, odłożyć.

Wydrążyć miąższ łyżeczką, zostawić pół centymetra przy skórce. Włożyć po jednej suszonej śliwce, dodać farsz, przykryć odciętymi czapeczkami.

Jabłka zawinąć w podwójną warstwę folii aluminiowej. Grillować 20 minut. Do jabłek można nakładać konfitury, skropione słodką malinóweczką. Po upieczeniu będą wyborne. ;Do owoców z grilla można podać sery pleśniowe i lampkę to-kaju.

GRILL KONTRA WĄTROBA

Wakacje to sezon ogrodowego grillowania. Jeżeli nie używamy tacek aluminiowych i pieczemy mięso bezpośrednio na ogniu – nasze potrawy będą zawierać bardzo toksyczne benzopireny. Jeśli do tego podamy kufel piwa – enzymy wątroby muszą zająć się neutralizacją zarówno alkoholu, a często też zawartego w nim sporyszu (bardzo toksycznego dla wątroby), jak również zawartego w piwie benzenu. Proces odtruwania zacznie się spowalniać. Mało kto wie, że podczas przyrządzania potraw w kuchenkach mikrofalowych i zwykłych testach – również powoduje tworzenie się benzopirenów – które są szczególnie groźne dla małych dzieci.

Wróć na boisko, czy nie wróć?

PIŁKA NOŻNA Ciągłe nie wiadomo, czy uda się dokończyć sezon 2019/2020 w III lidze. Ostateczna decyzja w tej sprawie ma zostać podjęta do 11 maja. Po ostatnich doniesieniach mediów optymizm jest już jednak znacznie mniejszy

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

W poprzednim tygodniu informowaliśmy, że Wisła Puławy i inne kluby z grupy czwartej III ligi mają duże szanse, żeby dokończyć rozgrywki. Lubelski Związek Piłki Nożnej przygotowywał już nawet różne scenariusze dokończenia sezonu. W grę wchodziło rozegranie: 6-7 kolejek lub 9-12. Ostatnio przedstawiciele PZPN w różnych wywiadach przyznają jednak, że nie będzie łatwo wrócić do gry. Na przełomie maja i czerwca o punkty znowu będą walczyli piłkarze: PKO BP Ekstraklasy, a następnie I i II ligi. Żadne decyzje nie zapadły jednak odnośnie niższych klas rozgrywkowych.

Marek Koźmiński, czyli wiceprezes PZPN wyjaśniał, że sezon 2019/2020 w ligach od trzeciej i niżej najprawdopodobniej zostanie anulowany. Z kolei prezes Zbigniew Boniek tłumaczył, że sporo w tym temacie będzie zależało od Wojewódzkich Związków Piłki Nożnej, do których będzie należała ostateczna decyzja. Były zawodnik Juventusu, czy Romy więcej odnośnie niższych lig powiedział na poniedziałko-



FOT. KS WISŁA PUŁAWY

wym wywiadzie dla „Przeglądu Sportowego”.

– Teraz prezesi w regionach nie wiedzą do końca, co zrobić z zakończeniem sezonu. W każdym województwie mają inne pomysły na to, jak wyjść z sytuacji. Jedni mówią, że chcą anulować sezon, drudzy żeby grać, trzeci żeby zrobić awanse bez spadków. Na wideokonferencji 15 kwietnia prezesi ZPN-ów ustalili wstępnie, że podejmą wspólną decyzję i czekamy na nią – wyjaśnia Boniek w rozmowie z „PS”.

W kuluarach mówi się, że jednak większość wojewódzkich związków jest za tym, żeby trzeciogowcy, a także drużyny z niższych klas rozgrywkowych nie pojawiały się już na boisku. Problem polega jednak na tym, co zrobić z awansami i spadkami? Prezes Boniek wypowiedział się także na ten temat. Większość prezesów chciałaby utrzymania awansów, ale bez spadków. – Wszyscy oczekują, że taką decyzję podejmie w ich imieniu PZPN. To schowanie

się za plecami związku i brak odpowiedzialności za rozgrywki, które się organizuje. Tak nie będzie. Jeżeli któryś z prezesów wojewódzkich ZPN zdecyduje, że chce do połowy sierpnia rozgrywać mecze okręgówki, A-klasy, B-klasy czy C-klasy, będzie to wewnętrzna sprawa danego województwa. Zarząd PZPN nie ma nic do rozstrzygnięcia obecnego sezonu i tego, czy będzie on kontynuowany od III ligi w dół. Dla mnie jest to całkowicie przejrzyste – przekonuje prezes PZPN.

W poprzednim tygodniu był optymizm, że Wisła wróci jeszcze do walki o ligowe punkty. Obecnie wydaje się to coraz mniej realne

Wyjaśnia też, dlaczego może grać chociażby II liga, a w trzeciej nie będzie to miało większego sensu. – W województwach muszą pamiętać, że trzeba obecnie móc stworzyć odpowiednie warunki medyczne do rozgrywania meczów. My do-

piero za miesiąc wznowimy ekstraklasę, a później I i II ligę, gdzie są zdecydowanie większe możliwości organizacyjne niż w III, IV lidze i niżej. Tam może nie być warunków finansowych dla zapewnienia odpowiednich standardów, chociażby medycznych w obecnej sytuacji – mówi Zbigniew Boniek.

Jeżeli rzeczywiście nie uda się dokończyć rozgrywek, to LZPN będzie musiał jeszcze rozstrzygnąć kwestię awansu, bo od dawna trwają przepychanki między Hutnikiem Kraków, a związkiem odnośnie wykładni przepisów. Obecnie regulamin trzecioligowych rozgrywek mówi, że w przypadku równej ilości punktów decydować mają bezpośrednie mecze. Problem w tym, że Motor i Hutnik zmierzyły się ze sobą tylko raz i zanoszą się na to, że drugie spotkanie nie dojdzie do skutku. W tej sytuacji LZPN chciałby rozstrzygnąć ten spór, a także kilka innych dzięki bilansowi bramek. A ten lepszy ma ekipa z Lublina. Nie trudno się domyślić, że takie rozwiązanie nie pasuje klubowi z „Suchych Stawów”.

Na razie nasz związek czeka na odpowiedź PZPN. – Zwróciliśmy się do piłkarskiej centrali z pytaniem o wykładnię przepisów. Mamy mnóstwo przypadków, w których dwie drużyny, a także trzy mają taki sam dorobek punktowy. Dlatego chcielibyśmy, żeby o tym, kto będzie wyżej w tabeli rozstrzygał bilans bramkowy. Czekamy na decyzję, czy możemy zastosować takie rozwiązanie – mówi Konrad Krzyszkowski, przewodniczący Wydziału Gier LZPN.

Co wiemy o składzie Azotów?

PIŁKA RĘCZNA Od 1 lipca trenerem klubu z Puław będzie Duńczyk Lars Walther. Jego asystentem zostanie dotychczasowy szkoleniowiec – Michał Skórski. Są też pierwsze decyzje odnośnie kadry Azotów na sezon 2020/2021

Jerzy Witaszek lubi załatwiać ważne sprawy znacznie wcześniej. Dlatego już od lutego wiadomo, że nowym trenerem puławian będzie Walther. Duńczyka nie trzeba nikomu specjalnie przedstawiać, bo pracował już w Polsce w latach 2010-2013. Co więcej, w 2011 roku wywalczył z Orlen Wisłą Płock mistrzostwo. W swoim dorobku z polskim zespołem ma także awans do najlepszej szesnastki Ligi Mistrzów. W 2013 roku po porażce w Pucharze EHF z Holstebro zrezygnował jednak z pracy. W Puławach też czeka-



FOT. KS AZOTY PUŁAWY

ją go ciekawe wyzwania, bo wszystkich marzy się przynajmniej powrót na trzecie miejsce w tabeli, a w dłuższej perspektywie, tak jak od lat – przełamanie hegemonii zespołów z Kielc i Płocka.

– Lars Walther podpisał dwuletni kontrakt. Sam Michał Skórski podpowiadał nam zatrudnienie duńskiego szkoleniowca, z którym współpracował w Płocku i obaj świętowali zdobycie złotego medalu. We trójkę z:

Niewykluczone, że w sezonie 2020/2021 w barwach Azotów Puławy zabraknie Pawła Podsiadły

trenerem Skórskim i dyrektorem Marcinem Kurowskim doszliśmy do porozumienia,

że asystentem Duńczyka będzie właśnie Michał, na co sam zainteresowany bardzo chętnie przystał – wyjaśniał Jerzy Witaszek, prezes klubu z Puław.

Zatrudnienie utytułowanego trenera nie było jednak ostatnią niespodzianką dla kibiców Azotów. Od kilkunastu dni wiadomo już, że właśnie w Puławach swoją karierę będzie kontynuował Michał Jurecki, czyli wielokrotny reprezentant Polski. 35-letni rozgrywający także związał się z Azotami dwuletnią umową. Doświadczony piłkarz ostatnio występował w niemieckim Flensburgu. Młodszy z braci Jureckich ma na swoim koncie niemal 200 meczów w Biało-Czerwonych barwach i dokładnie 547 bramek. Sukcesy? Też ma się czym pochwalić – trzy medale mistrzostw świata z kadrą, mnóstwo tytułów mistrzów Polski, ale i triumf w Lidze Mistrzów.

To nadal nie wszystkie wieści odnośnie kadry drużyny z Puław. Trener

Walther przedstawił listę zawodników, z których chciałby korzystać. Tak się składa, że nie ma na niej trzech graczy z obecnego zespołu: Pawła Podsiadły, Bartosza Kowalczyka, a także Pawła Grzelaka. To dość ważne nazwiska. Dwaj pierwsi grywają przecież także w kadrze, a trzeci jest w końcu kapitanem Azotów.

Drugim transferem trenera Walthera może być za to Josip Peric. 27-latek ostatnio grał w Bundeslidze, gdzie spędził dwa sezony. Wcześniej zakładał koszulkę klubu z Węgier, Kataru, a także rumuńskich: HC Odorheiu Secuiesc i Dunarea Calarasi. W 2015 roku reprezentował także swój kraj na mistrzostwach świata. Duński szkoleniowiec widzi go w swoim zespole i pierwsze rozmowy w sprawie jego przenosin do Puław już się nawet odbyły. Co z tego wyjdzie? Przekonamy się w najbliższych tygodniach.

Geneza hańby. W 80-lecie zbrodni katyńskiej (8)

O tych, co mieli **szczęście...**

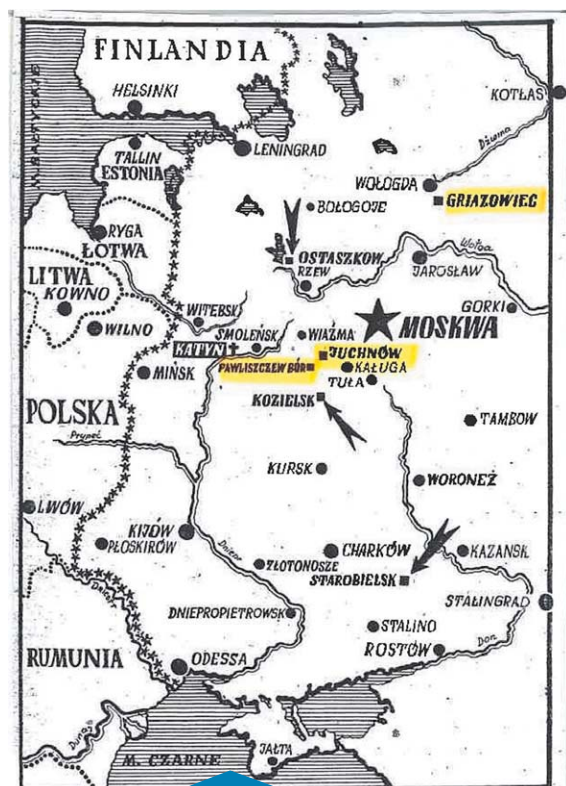
Według raportów komendantów trzech obozów specjalnych w ramach „razgruzki” (rozładowania) tych obozów wywieziono: z Kozielska do Łasku Katyńskiego, dacz NKWD i więzienia NKWD w Smoleńsku 4.404 polskich oficerów; ze Starobielska do więzienia NKWD w Charkowie – 3.809 jeńców; z Ostaszkowa do więzienia NKWD w Kalininie – 6.288, co daje łącznie 14.501 oficerów skazanych na śmierć. Tych, którzy „mieli szczęście” było 395, w tym: z Kozielska 205, ze Starobielska 78 i z Ostaszkowa 112. Zostali oni oddzielnymi transportami wysłani do obozu w Juchnowie (Pawliszczem Borze), a następnie w dniach 16-18 czerwca 1940 r. do obozu w Griażowcu koło Wołogodu, skąd – po wybuchu wojny niemiecko – radzieckiej – trafili do tworzącej się na terenie ZSRR Armii Polskiej.

Ocalały Józef Czapki – malarz i oficer – wspomina: „Byliśmy z początku przekonani, że taki sam los jak nas spotkał wszystkich innych naszych kolegów, że zostali oni rozesłani do podobnych małych obozów, rozsypanych po całej Rosji. Bardzo szybko jednak zaczęliśmy się zastanawiać nad ich losem, dlatego, że prawie w każdej karcie z kraju, otrzymywaliśmy coraz bardziej niespokojne zapytania, co się dzieje z kolegami naszymi ze Starobielska, Kozielska i Ostaszkowa od chwili gdyśmy się z nimi rozstali. Na podstawie tych kartek z Polski, stwierdziliśmy już od lata 1940 roku, że jesteśmy jedynymi jeńcami z tych trzech obozów, o których dochodzą wieści do kraju po kwietniu 1940 r.”

•••
Jakie pierwsze wrażenie zrobił na przybyłych jeńcach obóz „Pawliszczew Bór”?

„Znajdujemy się w pięknie położonym, wśród borów sosnowych, schludnie wyglądającym obozie. Obóz pusty. Dużo miejsca, lepsze warunki. Chyba na jutro zauważamy poruszenie koło bramy, widzimy polskie mundury. Grupa 63 jeńców ze Starobielska, wśród nich Józef Czapki i ppłk Berling. W ciągu dalszych dni dołączają do nas: grupy z Ostaszkowa oraz drugie z Kozielska i Starobielska. W sumie jest nas około 400”.

Obóz juchnowski, w obwodzie Smoleńskim, znajdował się na terenie przeciwgruzliczego sanatorium Pawliszczew Bór, w pobliżu wsi Szelkanowa i stacji kolejowej Babynino. Jego komendantem był mjr Filipp J. Kadyszew, zaś komisarzem komisarz batalionu Ewel Gilczenok (jako komisarza wymienia się również

**Juchnow (Pawliszczew Bór)**

Giennadija W. Ławrientiewa).

Selekcja polskich jeńców rozpoczęła się równocześnie z wydaniem decyzji o ich rozstrzelaniu. O tym, kto znajdzie się na liście śmierci, a kto przeżyje decydowało trójosobowe Kolegium Specjalne (OSO – Osoboje Sowieszczanije), w skład którego wchodził: Wsiewołod Mierkułow (pierwszy zastępca Ł. Berii, szef Głównego Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego NKWD – Głównego Uprawnienia Gosudarstwennoj Biezopasnosti Narodowego Komisariata Wautriennych Dieł, GUGB NKWD), Bachczo Kobułow (szef Głównego Zarządu Ekonomicznego NKWD ZSRR, jeden z najbliższych współpracowników Ł. Berii) oraz Leonid Basztakow (naczelnik I Wydziału Specjalnego NKWD ZSRR).

Decyzje OSO musiały być zatwierdzone przez biuro polityczne KC WKP (b).

17 kwietnia 1940 r. zastępca szefa Zarządu do spraw Jeńców Wojennych, lejt. bp. Iwan I. Chochłow przesłał do zastępcy naczelnika Wydziału Specjalnego NKWD ZSRR, kpt. bp. Arkadija Giercowskiego wykaz 26 nazwisk jeńców z obozu kozielskiego, których koniecznie należało przekazać do obozu juchnowskiego. W tej samej teczkę znajdowała się lista 15 jeńców Starobielska i 7 z Ostaszkowa. Jeńcami tymi interesował się 5 Wydział Głównego Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego (GUGB: Głównego Uprawnienia Gosudarstwennoj Biezopasnosti). Akta tych jeńców nie były przekazywane do rozpatrzenia przez Kolegium Specjalne.

22 kwietnia 1940 r. zastępca szefa Zarządu do spraw Jeńców Wojennych,

lejt. bp. Iwan I. Chochłow rozkazał komendantom obozów w Starobielsku, Kozielsku i Ostaszkowie skierowanie określonych grup jeńców wojennych do obozu juchnowskiego poprzez stację Babynino. Przewożeni mieli otrzymać żywność na drogę, oraz należało im założyć nowe akta ewidencyjne i zapieczętowane przekazać przez konwój komendantowi obozu juchnowskiego. Docelowo miejsce pobytu jeńców – Pawliszczew Bór – należało utrzymać w ścisłej tajemnicy. Poinformowanych o nim ograniczono do komendantów obozów i naczelników Oddziałów Ewidencyjno – Rejestracyjnych.

25 kwietnia 1940 r. z obozów specjalnych zostały odprawione transporty, których miejscem przeznaczenia był obóz w Pawliszczewie – Borze.

•••
Zadajmy bardzo ważne pytanie: co decydowało o wycofaniu nazwiska konkretnego polskiego oficera z listy śmierci i skierowanie go do Pawliszczewa Bora?

Ocalenie dotyczyło 3 proc. stanu jeńców obozów w Starobielsku, Kozielsku i Ostaszkowie. Domniemywa się, że obejmowało ono przede wszystkim tych, przeciwko którym toczyło się śledztwo, a podejrzewani byli przetrzymywani w centralnych więzieniach, głównie w Moskwie. W ten sposób uratował się między innymi gen. bryg. Czesław Jaruszkiewicz, wywieziony z obozu w Starobielsku 6 listopada 1939 r. Uratowany jeńca wspomina: „... wśród wyjeżdżających ze mną było wielu komunistów i bardzo brzydko zachowujących się osób”. Inny potwierdza: „Element wybrany był w większości taki, że ogarnęła mnie rozpacz. Byli znani z fatalnego

**Polscy jeńcy wojenni, Jerzy Skoczylas, Katyń, Warszawa 2005, s. 27**

zachowania się w obozie”. Kolejny z uratowanych, podejmując próbę wyjaśnienia kryteriów selekcji, dzieli ocalałych jeńców na trzy kategorie: zdeklarowanych sympatyków ideału komunistycznych, podatnych na inaktywację oraz mających na swym koncie epizod z przeszłości, który „poruszył strunę współczucia u wybawiciela”.

Jeden z poszukujących motywów ocalenia kilkuset polskich jeńców zaproponował koncepcję „arki Noego”, stosowaną już wcześniej przez NKWD. Chodzi o ocalenie z zagłady pojedynczych, wyselekcjonowanych przedstawicieli danej narodowości, klasy, grupy społecznej czy zawodowej. Ocaleni mieli być użyci w przyszłości do odtworzenia w nowych warunkach tych specyficznych cech czy umiejętności, jakich byli nosicielami. W tym przypadku ocaleni wojskowo reprezentowali wszystkie rodzaje broni i służb oraz różne sympatie polityczne. Ocaleni mieli stanowić trzon przyszłej polskiej dywizji pod radzieckim dowództwem na czele z gen. Jerzym Wołkowiczem, rosyjskim bohaterem wojny japońskiej 1905 r.

Wydawać by się mogło, że ratunkiem przed śmiercią może być głośne artykułowanie sympatii dla Związku Radzieckiego i ustroju komunistycznego. Nic bardziej mylnego. Wielu jeńców Starobielsku, w tym kilku narodowości żydowskiej zapewniało o szczerym poparciu dla idei socjalizmu. Wywieziono ich na śmierć. Ocalono natomiast zdeklarowanych wrogów komunizmu oraz wybitnych uczonych i polityków kojarzonych z działalnością antyradziecką.

Zastanawia stosunkowo duża liczba ocalałych wśród lekarzy i farmaceutów: 49 osób. Prawdopodobnie zdecydowało tu ich postawa i sumienna praca w obozowych izbach chorych i szpitalach oraz tradycyjny prestiż tego zawodu w Rosji.

Bardziej zrozumiałe było preferowanie ludzi młodych. Ponad połowa skierowanych do Pawliszczewa Bora nie ukończyła 35 lat. Czyżby oczekiwano od nich większej podatności na indoktrynację?

O wycofaniu niektórych jeńców z list śmierci zadecydowała interwencja państw trzecich. Przez wzgląd na stosunki ZSRR z Niemcami i Litwą, uratowano 65 jeńców. Ale już zabiegi dyplomatyczne innych państw, np. Włoch, Japonii, Łotwy nie zostały uwzględnione.

Pomocne było pochodzenie niemieckie. W Kozielsku zadeklarowało je 20 osób, którzy to jeńcy jako Niemcy etniczni mogli liczyć na lepsze traktowanie w kwestii powrotu do Ojczyzny”. Profesor seminarium duchownego w Pińsku, ks. Kamil Kantak, będąc obywatelem Wolnego Miasta Gdańska, przyłączonego do III Rzeszy, mógł być traktowany przez władze radzieckie jako poddany niemiecki. W wyniku interwencji poselstwa niemieckiego w Moskwie do Pawliszczewa Bora trafili m.in.: kpt. Adam Moszyński, por. Andrzej Olizar.

Dzięki interwencji misji lubelskiej uratowani zostali m.in. jeńcy zamieszkali na terytorium Litwy, pochodzący z polskich i żydowskich rodzin, a także współpracownicy litewskiego wykładu (np. Kazimierz Żołdak, Antoni Belunis).

Ważną rolę miała odgrywać tzw. grupa Mierkułowa (szefa Głównego Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego). W jej skład wchodził jeńcy ważni dla realizacji ra-

**Funkcjonariusze NKWD. Jerzy Skoczylas, Katyń, Warszawa 2005, s. 14**

dzieckich planów politycznych wobec Polski, w tym m.in. informatorzy i konfidenci mniejszego kalibru, zwerbowani przez oddziały specjalne NKWD. To oni mieli odegrać największą rolę w „ujarzmianiu” kolegów.

Kilkudziesięciu oficerów będących w zainteresowaniu wywiadu GUGB, typowanych było na ewentualną przyszłą kadry „polskiej dywizji” w składzie Armii Czerwonej. Byli to m.in.: gen Jerzy Wołkowicz, płk Marian Bołelawicz, płk Stanisław Kilnstter, ppłk Zygmunt Berling, mjr Józef Lis i inni.

Trudne do ustalenia kryterium dotyczy trzech oficerów: Juliana Langiera, Romana Tolika i Wolfganga Janusa. Prawdopodobnie byli to jeńcy narodowości niemieckiej, którzy ze względu na swą wierność przysiędze wojskowej nie godzili się na repatriację.

Najliczniejszą, liczącą 157 jeńców grupą, byli określani jako „pozostali” lub „inni”. Są to osoby, których nie można było zaliczyć do kategorii oficerów, policjantów, funkcjonariuszy, organów ścigania i KOP informatorów.

Uratowany ze Starobielska C. Bujalski tak podsumował motywy ocalenia garstki polskich jeńców: „Każda z ocalałych grup (...) stanowiła przekrój od najwyższych szczebli przez średnie do najniższych. Jest hipoteza, że to byli ci, których Sowieci wybrali, żeby ich pozyskać do swojej agentury. Jeśli taka decyzja zapadła (...) to zapewne zrodziła się w sowieckich głowach na bardzo wysokim szczeblu.

ANDRZEJ TOŁPYHO**ZA TYDZIEŃ: „RAZGRUZKA”
WIEŻEŃ ZACHODNIEJ UKRAINY I ZACHODNIEJ BIAŁORUSI, CZ. 1**